

MONIKA GABRYŚ-SŁAWIŃSKA

(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

PODMIOT PODRÓŻUJĄCY W „OBRAZACH Z ŻYCIA
NA WSCHODZIE” ANNY Z SZAWŁOWSKICH
NEUMANOWEJ

Relacja podróżnicza (podróż), która od XVIII wieku cieszyła się stale rosnącą popularnością zarówno wśród odbiorców, jak i twórców¹, ze względu na gatunkową proteuszowość pozostawiała autorom sporą swobodę w prowadzeniu narracji². Utrwalanie wyprawy w formie udostępnianych czytelnikom wspomnień dawało okazję – z jednej strony – do przedstawienia poznawanego świata zgodnie z przyjętą strategią opisu (dokumentarny zapis autentycznego doświadczenia), z drugiej – otwierało możliwość pokazania samego siebie, konstruowania podmiotu podróżującego, który dysponuje określoną wiedzą, charakteryzuje się specyficzną postawą wobec świata, afirmuje własne „ja” zgodnie z przyjętymi kategoriami oraz założonym sposobem nawiązywania kontaktu z odbiorcą (narrator jako instancja przekazująca informacje o sobie)³. W niniejszym studium interesować nas będą aktualizowane w *Obrazach z życia na Wschodzie 1879–1893* Anny z Szawłowskich Neumanowej sposoby eksponowania warstwy podmiotowej, czyli rekonstrukcja wyłaniającego się z tekstu podmiotu mówiącego, jego kreacja jako instancji

- ¹ D. Kozicka wskazuje, że awans relacji podróżniczych nastąpił w Oświeceniu, zyskały one wówczas wysoką rangę. Rzecz jasna, szeroko rozumiane podróżopisarstwo ma znacznie dłuższą tradycję. Zob. D. Kozicka, *Wędrowcy światów prawdziwych. Dwudziestowieczne relacje z podróży*, Kraków 2003, s. 25–45. Zob. też: R. Krzywy, *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z form literackich*, Warszawa 2001; A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000; D. Rott, *Staropolskie chorografie. Początki – rozwój – przemiany gatunku*, Katowice 1995.
- ² Zob. J. Sztachelska, *Reporteryje i reportaże. Dokumentarne tradycje polskiej prozy w 2. poł. XIX i na początku XX w. (Prus–Konopnicka–Dygasiński–Reymont)*, Białystok 1997, s. 23.
- ³ Zob. R. Zimand, „Zaproszenie – Pożegnanie”, w: tegoż, *Materiał dowodowy. Szkice drugie*, oprac. D. Siwicka, Paryż 1992.

pośredniczącej między eksplorowaną rzeczywistością geograficzną, społeczną, kulturową a odbiorcą, a jednocześnie jako bohatera opowieści związanego z eksplorowanym światem. Interesować nas będzie również związany z tworzeniem i afirmowaniem podmiotowości charakter relacji tworzącej się między podmiotem a doświadczaną i przedstawianą przestrzenią.

Wybór przedmiotu analiz nie był przypadkowy – zarówno sama autorka, jak i odbyta przez nią podróż zasługują na miano nieprzeciętnych. Anna z Szawłowskich Neumanowa (1854–1918) należała do grona nietuzinkowych (choć dziś niemal zapomnianych) postaci polskiej kultury drugiej połowy XIX stulecia. Urodzona na Podolu przysłała poetka, która we lwowskim domu rodziców miała możliwość zetknięcia się między innymi z Marią Bartusówną, Władysławem Bełzą czy Stanisławem Grudzińskim, debiutowała w latach 70. na łamach pism lwowskich i poznańskich. Dzięki małżeństwu z austriackim dyplomatą Theodorem Neumannem (1834–1896)⁴ dość nieoczekiwanie zyskała możliwość obserwowania z bliska wielkiej polityki, a także – po przeniesieniu się do Warszawy – mogła rozszerzyć grono literackich znajomości (w stolicy dane jej było poznać Henryka Sienkiewicza, Marię Konopnicką i Jadwigę Łuszczewską). Związek z Neumannem, który jako konsul został oddelegowany najpierw do Bułgarii i Rumunii, później zaś do Egiptu i Grecji, pozwolił Annie spędzić na Wschodzie czternaście lat (1879–1893), dając okazję do poznania odmiennych i fascynujących kultur.

Anna Neumanowa dobrze wykorzystwała ten czas – nie tylko w pełni wywiązywała się z obowiązków żony dyplomaty, lecz również angażowała się w miejscowe życie społeczne i kulturalne: podczas pobytu w Egipcie prowadziła otwarty i przyjazny dla rodaków dom⁵, w którym gościła między innymi Henryka Sienkiewicza⁶, Jana Tyszkiewicza, Sapiehów, Lubomirskich, Potockich, dawała koncerty pianistyczne, a także wygłaszała odczyty naukowe dotyczące Polski i Litwy⁷. Jako osoba ciekawa świata, starała się również

⁴ Zob. M. Będkowski, *Pierwsze Polki na krańcach świata*, <https://histmag.org/Pierwsze-Polki-n-krancach-swiata-10745> [dostęp: 2020-10-05].

⁵ W opublikowanej w 1888 roku w „Wędrowcu” notatce dotyczącej obecności Polaków w Egipcie pojawia się informacja, że w Kairze: „Prym trzyma dom państwa Nejmanów, konsulów austriackich. Zaczyna ta para nieraz radą i doraźną pomocą wspierała rodaków, czym celuje pani, znana także w kołach literackich Lwowa z poezji podpisywanych pseudonimem »Haliny«” – St. N., *Polacy w Egipcie (notatka)*, „Wędrowiec” 1888, nr 12, s. 142.

⁶ Zob. A. Neumanowa, *Obrazy z życia na Wschodzie 1879–1893*, red. i przypisy A. Grzeszczuk, Warszawa 2010, s. 212–214. Dalej odsyłam do tego wydania, podając numer strony w nawiasie.

⁷ Za odczyt *La Lituanie et ses légendes*, który wygłosiła w 1890 roku w Kairze, Société Khédiviale de Géographie przyznało jej status członka-korespondenta.

poznać zabytki i kulturę miejsc, w których przebywała. Zebrane w ten sposób obserwacje i doświadczenia zostały przez Neumanową wykorzystane w relacjach publikowanych najpierw na łamach polskich czasopismach (m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Bluszczu”), później w odrębnych tomach podróźniczo-wspomnieniowych.

Neumanowa wiedziała, że odbywana przez nią podróż jest wyprawą wyjątkową, która powinna zostać utrwalona i udostępniona możliwie licznej grupie odbiorców. Dlatego zadbała, by spisywane przez nią wspomnienia pojawiły się w druku – jeszcze w trakcie zagranicznego pobytu w 1884 roku fragmenty jej relacji ukazywały się we lwowskim dzienniku „Gazeta Narodowa”, który w odciętym fragmencie łamu od 6 sierpnia (z przerwami) publikował opis podróży do Egiptu⁸. Autorka postarała się również, by wspomnienia z wyprawy wydać w postaci książkowej. W 1886 roku ukazał się tom poświęcony egipskiej części podróży *Zza Dunaju nad Nil. Wspomnienia z podróży po Egipcie*, trzynaście lat później Neumanowa opublikowała rozszerzoną wersję tej opowieści, nadając jej tym razem tytuł *Obrazy z życia na Wschodzie 1879–1893. Rumunia–Bułgaria–Egipt–Grecja. Baśnie i legendy wschodnie*⁹.

Trzon podzielonych na dwa tomy *Obrazów...* stanowiły znane już czytelnikom wspomnienia egipskie. Autorka dokonała jednak istotnych uzupełnień. Po pierwsze, rozszerzyła zakres czasowy i przestrzenny podróży, dodając poprzedzający egipską opowieść rozdział będący relacją z czteroletniego pobytu w Bułgarii i Rumunii (1879–1882)¹⁰. Po drugie, uzupełniła pierwotny tekst o część zatytułowaną *Pod greckim niebem*, przynosząc wspomnienia z pobytu na placówce w Patrasie w latach 1891–1893. Po trzecie, poprzedziła podróźniczą relację *Słowem wstępnym* sugerującym porządek lektury, a także przy-

Zob. R. Skręt, *Neumanowa (Neumann) z Szawłowskich Anna*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 22, pod red. E. Rostworowskiego, Wrocław 1977, s. 693.

⁸ Relacja ukazywała się w numerach: 181–183, 185, 192–196, 249, 251–256, 261–266. Oprócz opisu podróży w 1884 roku zamieszczono również dwie korespondencje bieżące Neumanowej – w numerze 91. z 19 kwietnia „Gazeta Narodowa” opublikowała datowany na 6 kwietnia artykuł na temat przejęcia Egiptu przez wojska angielskie; w numerze 212. z 13 września pojawiła się korespondencja z 16 sierpnia pt. *Z Kairu*, dotycząca uroczystości związanych z wylewem Nilu, która później została włączona do *Obrazów*.

⁹ Tom dedykowała: „Deotymie, której dźwięczne pieśni wykołysały młodość moją, obrazki te, malowane w afrykańskim słońcu, poświęcam w dowód czci i hołdu”.

¹⁰ Neumann pełnił funkcję konsula w Widyniu od 1879 roku, po roku przeniósł się na placówkę w rumuńskim Turnu Severin, którą opuścił w 1882 roku, by udać się do Kairu. Anna spędziła więc – jak pisała – „cztery lata [...] bądź u podnóża Bałkanów w Bułgarii, bądź u stoku Karpat siedmiogrodzkich. W pobliżu skał i wirów Żelaznej Bramy” (49).

gotowującym odbiorcą do poznania bohaterki owej wyprawy. Po czwarte wreszcie, uatrakcyjniono relację przez dodanie – nieobecnych w wydaniu z 1886 roku – 26 fotografii osób, obiektów i krajobrazów związanych z relacją, a także przez zamieszczenie na początku tomu podnoszącej rangę relacji przedmowy znawcy kultury Wschodu Juliana Adolfa Świącickiego.

Wydaną w 1899 roku relację z podróży można zatem potraktować jako tekst ostateczny, dopracowany, skontrolowany i oddający wolę autorki-podróżniczki, a zarazem w pełni ją określający. Stanisław Burkot w klasycznym już dzisiaj opracowaniu na temat romantycznego podróżopisarstwa zauważał: „Zarówno pamiętnik, jak i podróż mogą, a nawet muszą, koncentrować uwagę na świecie zewnętrznym wobec narratora, równocześnie jednak narrator w obu gatunkach stale demonstruje swą obecność nie tylko jako postać opowiadająca, lecz także jako bohater utworu”¹¹. Neumanowa – podróżniczka i autorka – na przestrzeni lat dokonała znaczącej redefinicji temporalnej i przestrzennej swojej podróżniczej relacji, a także dzięki wprowadzeniu dodatkowych komponentów (zwłaszcza wstępu i przedmowy) wyeksponowała swoją podmiotowość, czyniąc z relacji element opowieści o sobie. Punktem wyjścia była egzotyczna, niecodzienna wyprawa do Egiptu¹², punktem dojścia stała się wyprawa, która – potraktowana jako doświadczenie życiowe – objęła również wcześniejsze i późniejsze podróże, składając się na opowieść ujętą w ramy znaczącej całości.

W zasadniczej części relacji Neumanowej dominuje takie profilowanie wypowiedzi, które możemy nazwać ekstrawertycznym skupieniem uwagi na realiach, ludziach i obiektach, wydarzeniach „zewnętrznych” wobec podmiotu podróżującego. I właśnie faktograficzne ujęcie, chwilami przypominające popularnonaukowy czy wręcz naukowy wykład, spotkało się z wysoką oceną badaczy literatury¹³. Leszek Zinkow wskazywał, że relacja Neumanowej świadczy o merytorycznym przygotowaniu podróżniczki, „zdradza niemałą

¹¹ S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 15.

¹² Mimo że zainteresowanie egipską (a szerzej również wschodnią) egzotyką w drugiej połowie XIX wieku jest bardzo duże, wyprawa do kraju faraonów wciąż jawi się jako doświadczenie niezwykle, dostępne nielicznym. Chociaż na łamach polskich pism często ukazywały się relacje z Egiptu, opisy podziwianych tam zabytków, specyfiki kulturowej czy ludzi mieszkających nad Nilem, zapis podróży, skreślony ręką kobiety należał do wyjątków. Wspomnienia Neumanowej wpisują się w tradycję kobiecego podróżopisarstwa i są zestawiane z relacjami Amelii Edwards czy Florence Nightingale. Zob. L. Zinkow, *Wstęp*, w: tegoż, *Kto nie widział Kairu, nie widział piękności świata. Egipt w relacjach prasowych polskich podróżników drugiej połowy XIX wieku*, Kraków 2011, s. 14–17, 37.

¹³ Tamże, s. 37. Zob. też: M. Sadlik, *Tańce Wschodu w literaturze podróżniczej drugiej połowy XIX i początku XX wieku*, w: T. Budrewicz, M. Sadlik, *Od Gali-*

wiedzę autorki i znajomość źródeł historycznych. Niewątpliwie Herodot i Diodor oraz średniowieczne teksty arabskie, jak również fachowa literatura egiptologiczna nie były jej obce¹⁴. Ponadto jako żona dyplomaty, Neumano-wa miała dostęp do źródeł informacji, które były poza zasięgiem zwykłego podróżnika (m.in. możliwość poznania od środka egipskich haremów), ale także mogła niemal na bieżąco śledzić (i robiła to) postępy w zakresie odkryć dokonywanych w kraju faraonów (np. uczestniczyła w wykopaliskach).

Wiedza piszącej w znacznym stopniu znajduje odzwierciedlenie w tekście, który w wielu partiach przypomina wykład czy notatkę encyklopedyczną sporządzaną przez fachowca, starającego dzielić się wiedzą w sposób możliwie przystępny, choć niewolny od konkretów wyrażanych za pomocą liczb, nazw własnych, dat i faktów. W wielu miejscach jej relacja przekształca się jednak również w przewodnik uwzględniający turystyczne atrakcje i użyteczne porady, reportażowy komentarz do współczesności egzotycznego kraju, osobiste wspomnienie czy liryczny obrazek odślaniający preferencje estetyczne, kulturowe i osobiste autorki, afirmujące „ja” podróżniczki. I to właśnie owe osobiste wtręty wydają się szczególnie ważne dla zrekonstruowania kreacji podmiotu.

Kluczowe dla zrozumienia sposobu funkcjonowania i kreowania podmiotu piszącego jest przyjrzenie się dołączonemu do *Obrazów...* autorskiemu wstępowi, który sugeruje założony przez Neumanową tryb lektury, a zarazem kreśli podstawowe kontury portretu podróżniczki jako podmiotu poznającego i tworzącego opowieść o wyprawie na Wschód, a także osoby definiującej samą siebie w ramach owej opowieści. Już pierwsze akapity określają sytuację wyjściową, kierując uwagę czytelników ku wciąż atrakcyjnemu egzotyzmowi Wschodu, który – biorąc pod uwagę zwiększenie tempa życia oraz możliwości komunikacyjnych w drugiej połowie XIX wieku – stopniowo traci urok nowości i niezwykłości. Jednocześnie niemal od pierwszych zdań pisząca stara się uzmysłowić odbiorcy, że fascynująca odmienność Wschodu, objawiająca się w obrazach pełnych „ponęty i barw żywych” (17), ma fundament w odmienności religijnej, społecznej, klimatycznej regionu, co winno skłaniać do przyjęcia postawy poznawczego dociekania, a nie poddawania się kreowanym przez wyobraźnię wizjom czy skłonnościom do krytycznego osądu. Zachęcając do poznania kultury Wschodu, ostrzega przed skrajnościami, demaskuje dwie popularne, a zarazem fałszujące rzeczywistość postawy podróżopisarzy:

cji po Amerykę. Literackim tropem XIX-wiecznych podróży, Kraków 2018, s. 259–260, 275.

¹⁴ L. Zinkow, dz. cyt., s. 37.

Kto jako turysta w przelocie tylko Wschód zwiedził, a nie żył w tych krajach przez czas dłuższy, ten nie mógł zapoznać się z życiem wschodnim i w rzeczywistym świetle przedstawić jego stosunków. Jeśli jest wrażliwym fantastą, jeśli mu zdrowie w podróży służyło, a przy tym i kieszeń miał dobrze zaopatrzoną, to z pewnością przedstawi nam swą podróż w ponętnych i ciepłych barwach; komu zaś klimat nie posłużył, kto się wybrał w te półdzikie jeszcze strony ze zbytnim zamiłowaniem komfortu, spokoju i ładu, ten niewątpliwie gorszyć się będzie ciemnymi i przykrymi stronami życia na Wschodzie i nie zrozumie piękna, ani uroku tych krain. (18)

Rozpoznanie to przygotowuje do deklaracji podróżniczki, która zaznacza, że jej relacja będzie próbą połączenia wiedzy zdobytej dzięki wieloletnim obserwacjom i studiom, czynionym z pozycji uprzywilejowanej (żona konsula austriackiego) z obrazkami oddającymi emocje i wrażenia. Co ważne, owo poznanie odbywało się w momencie przełomowym, za jaki Neumanowa uznaje dokonującą się pod koniec XIX stulecia ekspansję nowoczesności i postępu. Można powiedzieć, że jest to ostania chwila, by poznać Wschód w jego prawdziwym kształcie. Cywilizacja zachodnia, reprezentowana przez rywalizujące o wpływy kolonialne mocarstwa, działa bowiem niezwykle skutecznie. Jej reprezentanci nazywani w tekście „drapieżnymi cywilizatorami Wschodu” (18) prowadzą do destrukcji wschodniego świata i jego kultury.

Neumanowa, świadoma wyjątkowości swojej podróży, przełomowości momentu historycznego oraz nietypowych okoliczności jej odbywania, będzie starała się uwzględnić dwa aspekty oglądu rzeczywistości. Dlatego kreuje podmiot zarówno jako wtajemniczoną i dobrze poinformowaną znawczynię, która do niszczonej kultury odnosi się z szacunkiem, zaangażowaniem, ale i krytycyzmem, a także jako wrażliwą osobę dostrzegającą wyjątkowość Wschodu, emocjonalnie reagującą na rzeczywistość, starającą się zachować ulotne wrażenie, chwile, obrazy.

Oprócz czynionych wprost deklaracji na uwagę zasługuje również przywołany przez Neumanową kontekst polski. W przeciwieństwie do romantycznych relacji, w których często komponent patriotycznego zaangażowania był realizowany wprost¹⁵, w analizowanym przekazie jest on zredukowany. Pisząca wprowadza wątek ojczysty pod pretekstem przywołania wspomnienia z dzieciństwa, gdy pragnienie poznania świata wydawało się nierealnym marzeniem, a przeznaczeniem młodej Anny miał być hreczkosiej i podróżowanie „naokoło gumna i kwiatów” (19). Postać Anny – prostej dziewczyny z wioski na Pokuciu – zostaje jednak szybko zastąpiona sylwetką dojrzałej podróżniczki, która z perspektywy lat i doświadczeń potrafi w duchu pozytywistycznego organicyzmu docenić wysiłek pracy dla kraju, przeciwstawia-

¹⁵ Zob. J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1994, s. 698–703.

jąc go lewantyńskiemu zgnuśnieniu. Zamykający część wstępną wiersz, będący deklaracją przywiązania do ziemi ojczystej, jest także manifestem poetyckiej wrażliwości piszącej, która na takie liryczne wyznanie zdecydowała się dopiero po latach.

W podróż wyrusza osoba już ukształtowana, odważna i silna, świetnie orientująca się w historycznych, kulturowych kontekstach, świadomie podejmująca decyzje dotyczące wyprawy. Zmierzająca na placówkę do Turnu Severin (Rumunia) wraz z mężem Anna samodzielnie planowała trasę wyprawy:

[...] nie wahałam się ani na chwilę w zamiarze zniesienia wszelkich możliwych niewygód i niebezpieczeństw, byleby stanąć jak najszybciej bodaj i bram tego Wschodu, o którym od dziecka marzyłam. Aby mieć sposobność przypatrzenia się najbliższej ludziorom i krajobrazom dla mnie nieznanym, obrałam dłuższą nieco podróż Dunajem i już w Wiedniu wsiedliśmy na okręt towarzystwa dunajskiego. Jest to zresztą dla każdego, komu niespieszno przybyć do celu, podróż najprzyjemniejsza [...]. (23–24)

Czytelnik zostaje poinformowany, że aby zdobyć wiedzę na temat eksplorowanej przestrzeni, narratorka jest gotowa na rezygnację z wygody, a nawet bezpieczeństwa. Jednocześnie wprowadzając motto z Montaigne’a („Je n’enseigne pas, je raconte”), zaznacza, że rezygnuje też z roli nauczycielki-moralizatorki, co poznawczo okaże się zabiegiem korzystnym, gdyż pozwoli na rozszerzenie pola zainteresowania również o tematy i zagadnienia, uznawane za kontrowersyjne, drażliwe, wstydlive czy niemoralne.

Neumanowa, która w relacji kilka razy ujawnia swoją pozycję społeczną, wykorzystuje przywileje żony dyplomaty, by poznać różne aspekty eksplorowanego świata. W *Obrazach...* pojawiają się zatem informacje o flirtach tureckich baszów z „cudzymi żonami” (26, 44, 77, 149, 222–223) i traktowaniu w kulturze tureckiej kobiety jak samicy, o egipskich zasadach obowiązujących w haremach i wciąż uprawianym handlu ludźmi, o biednych mieszkańcach kraju faraonów, którzy „rękami i zębami rwąc ziemię oślizgłą, walczyli o rzucane podczas uroczystości monety”, o zbrodniarzu Zhobeirze przyjmowanym w kairskich salonach¹⁶.

Podmiot wchodzi w rolę dobrze poinformowanej, ale nie wszechwiedzącej przewodniczki, która rezerwuje sobie prawo do ocen, niemających jednak statusu prawd obowiązujących. Przewodniczki, która stara się przedstawić odbiorcy możliwie pełny obraz zwiedzanych miejsc i związanych z nimi ludzi. Aby uzyskać opartą na doświadczeniu wiarygodność, autorka

¹⁶ Zhobeir, wywodzący się z jednego z sudańskich plemion, był gubernatorem Darfour w latach 1861–1873. Zob. W.H. Besant, *The Early Days of the Egyptian Army, 1883–1892*, „Journal of the Royal African Society” 1934, vol. 33, nr 131, s. 163.

będzie odwoływała się nie tylko do percepcji wzrokowej, lecz również postara się o uzupełnienie obrazu o wrażenia słuchowe, węchowe, dotykowe, smakowe. Odbiorca dowie się zatem między innymi, że arabski „wrzask, pisk, ryk” wprawia w przerażenie, że aby zwiedzać rumuński Turnu Severin, trzeba „mieć zmysł powonienia niezbyt tkliwy”, że pustynny chamsin odczuwa się jak płomień, które palą twarz, odbierają oddech, ściskają gardło, przyspieszają tętno, że indyjskie owoce i dania są „smakiem chyba do osłodzonej pomady podobne” (61, 28, 152, 153-154). Narratorka włącza informacje pochodzące z pozawzrokowych doznań do opisu tego, co uznaje za aspekt negatywny poznawanego świata, jakby chciała przygotować odbiorców na kontakt z niedogodnościami. Można odnieść wrażenie, że rozgraniczenie percepcja wzrokowa – percepcja za pomocą innych zmysłów nie jest przypadkowe, dodatkowe zmysły weryfikują bowiem te informacje, które zostały pozyskane w wyniku powierzchniowego oglądu; uwzględnienie słuchu, smaku, dotyku, węchu oznaczałoby zatem pełne zaangażowanie gwarantujące pogłębione doświadczenie. Zamiast porzucenia na tym, co zewnętrzne, otrzymujemy próbę spojrzenia nieco bardziej dociekliwego.

Neumanowa uważnie przygląda się rzeczywistości, starając się śledzić i demaskować europejskie złudzenia związane z obcą kulturą. Nie chodzi jednak o negatywną ocenę zwiedzanych miejsc, dokonywaną z perspektywy europocentrycznej czy prostą konfrontację w układzie swoje-obce. Demaskatorskie działania piszącej są często wymierzone przeciwko oczekiwaniom oraz wyobrażeniom podróżujących, którzy – przygotowani do wypraw poprzez lektury bądź opowieści innych podróżników – tworzą własne wizje wschodniego świata. Zabiegi te odbywają się zazwyczaj jakby mimochodem, tak jak ma to miejsce na przykład wówczas, gdy pisząca przedstawia jeden z kairskich krajobrazów:

W stoku Mokatamu wznoszą się groźne mury cytadeli i dwie smukłe, jak maszty wysokie, wieżyczki minaretu Mehmeta Alego. Tuż przy nas zaś, obok drogi do Gezireh wiodącej, pomiędzy palmami i kolczastymi aloesami płynie Nil, wprawdzie nie taki niebieski, jak go malują, ale zawsze uroczy, spokojny, majestatyczny. (91)

Weryfikacja wyobrażeń ma służyć realizmowi; pokazanie prawdy o eksplorowanych krajach staje się wyrazem rzetelności piszącej, która potrafi przyznać, że również jej wyobrażenia i przekonania zostały poddane próbie:

Nie zachwyciły mnie one [tancerki arabskie] bynajmniej; tancerki nie wyglądały wcale powabnie, jak nam je na obrazkach przedstawiają. Owinięte w grube, wełniane chusty, ruchy miały ciężkie i niezręczne; obracając się w małym kółku, z głową w tył zarzuconą, z oczami zamkniętymi, drżały nieustannie jak w febrze i starały się pantomimą przedstawić sceny miłosne. [...] Znudzona monotonnym śpiewem, wymknęłam się na balkon [...]. (130)



Fotografia z książki Anny Neumanowej *Obrazy z życia na Wschodzie* (1899, t. 2)

Haremowy taniec wzbudzający zazwyczaj ekscytację i zaciekawienie Europejczyków, nie tylko nie podnieca zmysłów, nie pobudza wyobraźni, nie przynosi zgorszenia, lecz wręcz jawi się jako męczące i niezbyt atrakcyjne wizualnie przedstawienie. Nie ma tu nawet śladu erotycznego rozpasania, które mogłoby zostać potraktowane jako przejaw orientalnej egzotyczności¹⁷.

¹⁷ Można wręcz odnieść wrażenie, że podróżnicze zależało, by poprowadzić narrację tak, aby harem był traktowany jako zjawisko możliwie najmniej kojarzące się z seksualnością, by odbiorca poznał prozę codzienności. Jest to o tyle ważne, że – jak pisze Emil Hoff – Neumanowa „dała pierwszy w literaturze polskiej opis wnętrza haremu i życia kobiet haremowych”. E. Hoff, *Egipt międzywojenny w relacjach Polaków*, w: *Wschód muzułmański w ujęciu interdyscyplinarnym. Ludzie – teksty – historia*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2017, s. 127.

Neumanowa nie stara się drażyć nieoczekiwanych rozczarowań, przyjmuje je jako oczywisty element podróży, która winna weryfikować uroszczenia i wyobrażenia, budowane przez lektury bądź fantazję. Zdystansowana wobec siebie podróżniczka dostrzega i odnotowuje również popełniane przez siebie błędy, śmieszność sytuacji, w jakich się znalazła czy własną nieporadność. Autoironiczne spojrzenie pojawia się przede wszystkim w egipskiej części relacji, w przestrzeni, którą – w przeciwieństwie do Rumunii, Bułgarii czy Grecji – pisząca rozpoznaje jako oswojoną i bliską. I to właśnie w tej części wspomnień pisząca odsłania się najbardziej. Śledząc zapiski dotyczące egipskiego etapu wędrówki, można odnieść wrażenie, że podróż odbywana po kraju faraonów byłaby swoistym analogonem wyróżnionego przez Burkota typu podróży „swojaka po swojszczyźnie”¹⁸.

Rzecz jasna, trudno w przypadku Neumanowej mówić o tożsamościowej identyfikacji z przestrzenią i kulturą Egiptu. Dostrzec jednak można, jak w miarę poznawania kraju faraonów, rośnie poczucie bliskości podmiotu, dokonuje się jego swoiste zakorzenienie. Zbliżając się do brzegów Afryki, podróżniczka wchodzi w rolę romantycznej pątniczki, niepewnej finału swojej wędrówki:

Śpieszcie się, śpieszcie, mewy biedne, któż wie, czy skrzydła wasze znajdą sił
dostyc do powrotu, któż wie, czy tam, z gniazd waszych nie opadły rozerwane
wichrem słomki. I jam ptakiem wędrownym, i moje gniazdo rodzinne daleko, i ja dziś
pytam siebie i Boga, czy mi sił stanie, aby doń powrócić?! (59)

Początkowo, gdy Neumanowa odwołuje się do kontekstu ojczyzniego, pisze o tęsknocie i odnotowuje dostrzegane różnice, wartościując je bądź neutralnie (np. gdy stwierdza, że mowa arabska brzmi „jak nasz żargon żydowski” – 61), bądź negatywnie (np. gdy uzna, że jedzenie podawane w szkołach „u na chyba [by] szczerom smakowało” – 105). Owo wyobcowanie wynika także z charakterystycznego dla Lewantynów podejścia do kwestii przywiązania do rodzinnej ziemi. Nastawieni na zysk i użycie mieszkańcy Wschodu, którzy narodowościowo tworzą skomplikowane połączenie nacji, nie określają swojej tożsamości przez związek z przestrzenią.

Konstituowana na odmiennym modelu definiowania relacji jednostka-kraj obcość stopniowo jednak ustępuje poczuciu bliskości, której objawem staje się zmiana sposobu opisu świata w sytuacji porównywania Egiptu i Polski. Przy zestawianiu zjawisk z obu przestrzeni egipskość zaczyna być interpretowana pozytywnie jako zapewniająca podróżnicze (mimo niebezpieczeństw) poczucie swojskości, a nawet wypadająca *in plus*. Czasami owe

¹⁸ Zob. S. Burkot, dz. cyt., s. 220.

paralele, wskazujące na przywiązanie podmiotu do nowego świata i traktowanie go w pewnym sensie jako swojszczyzny, mogą czytelnika zaskakiwać. Dzieje się tak na przykład wówczas, gdy podróżniczka porówna chamsin (gwałtowny, suchy i gorący południowy wiatr, wywołujący burze pyłowe i piaszkowe) do zadymek śnieżnych na Podolu. Oswojeniu rzeczywistości sprzyja także dostrzeżenie w przestrzeni szeroko rozumianych polskich śladów – widok jaskółek, żurawi, bocianów, przepiórek przypomina piszącej rodzinne strony, sprawiając jednocześnie, że owi „pocziwi znajomi” pozwalają identyfikować oddaloną kulturowo i geograficznie przestrzeń jako bliską.

O sile związku podmiotu z poznawanym światem świadczy pojawianie się w relacji przedstawiającej Egipt form pierwszej osoby liczby mnogiej. Odbiorca dowiaduje się między innymi, że „około połowy sierpnia [...] obchodzimy w Kairze starożytną uroczystość” (147), że „zbiorów mamy w okolicach Kairu trzy albo cztery w jednym roku” (151), że „my tu w Egipcie” nie żyjemy „w towarzystwie dzikich Beduinów, Murzynów, szakali lub hien, wśród starożytnych gruzów i za kratami ponurych haremów” (102). I choć owe zapisane w formach gramatycznych ślady traktowania Egiptu jako przestrzeni oswojonej, uwewnętrznionej nie pojawiają się zbyt często, są jakby mimochodem, przez przypadek pozostawionymi przeoczeniami piszącej, razem ze zmianą wartościowania świadczą o redefinicji charakteru relacji podmiot-przestrzeń, przygotowując zarazem do finalnej deklaracji Neumanowej: „Odjeżdżając, uparcie wpatrywałam się w nikonący przed moich oczu obraz pustyni i żegnałam ją, jak się żegna ukochaną lub przyjazną osobę. Chcielibyśmy wrazić w pamięć i w serce rysy jej twarzy, jej postaci, jej głos nawet” (247).

W finale relacji z egipskiego etapu podróży powróci także motyw wędrującego ptaka („niepokój skrzydeł”, 248), który przez los zostanie skazany na porzucenie bliskiej przestrzeni i udanie się „daleko w kraj obcy... nieznanym” (tamże). Tym razem punktem odniesienia staje się nie Polska, lecz Egipt. Deklaracji Neumanowej nie można traktować li tylko jako figury stylistycznej. Wątek „ptasiej tęsknoty” połączonej nie z miejscem, z którego wyruszył podmiot w podróż, lecz z przestrzenią egipską pojawi się na długo przed informacją o wyjeździe z Egiptu. Podróżniczka, zachwycona zmiennością i nieoczywistym pięknem pustyni, stwierdzi: „przeraża cię [pustynia] swym obszarem, ale nęci równocześnie obrazem nieskończoności, upaja powiewem swobody; mimowolnie czujesz, iż tęsknić będziesz za tą przestrzenią, jak ptak za błękitem powietrza” (147). Można zatem przyjąć, że dla podmiotu Egipt stał się „swojszczyzną”, a figura romantycznego wygnańca-pielgrzyma zyskała dodatkowy punkt odniesienia.

Za interpretacją przestrzeni egipskiej jako analogonu swojszczyzny prze-

mawiają również pojawiające się relacji Neumanowej niezbyt częste nawiązania literackie. Niejako na zasadzie odwołania do wspólnej wiedzy nadawcy i odbiorcy przywołane zostaną między innymi nazwiska Seneki, Dantego czy wspierającego Grecję Byrona. Wyjątkiem od tej zasady będzie postać Juliusza Słowackiego. Podróżniczka, zwiedzając piramidy, najpierw odnajdzie wśród obcych napisów „ręką Juliusza Słowackiego niegdyś wyryte słowa <Przekażcie wiekom!>” (181), następnie – opowiadając o grobowcu przylegającym do piramidy Cheopsa – zaznaczy, że „Słowacki nazywa go Cheopsową górą” (182), by wreszcie po opuszczeniu Egiptu ponownie sięgnąć do dzieła wieszczki (*Ojciec zadżumionych*) i rozpoczynając grecki etap wędrówki, dwukrotnie zacytować słowa poety:

Wydawało mi się niedorzecznością, abyśmy mieli przez jedenaście dni cisnąć się w nędznym lazarecie greckim, albo bując na morzu [...] pocieszyłam się jednak w końcu tą myślą, że jak Słowacki przebywał kwarantannę „na złotym stepie” – ja przebywać ją będę na „stepie z błękitnych kryształów” – na Morzu Jońskim! (248)

Mimo woli pytamy siebie, cośmy takiego zrobić mogli, że nas na taką karę skazano; przychodzi na myśl wiersz Słowackiego: „a od tej nocy tak pełnej boleści, naznaczono nam nowych dni czterdzieści”, z tą jednak różnicą, że nie są to wcale dla nas dni boleści [...]. (251)

Przywołane nazwisko poety służy podkreśleniu bliskości, rysu polskości tej przestrzeni (podpis Słowackiego jest jedynym wśród „wrogich” angielskich wpisów; nazwa polska jest jedynym określeniem obiektu). Po opuszczeniu Egiptu słowa wieszczki służą piszącej do zaznaczenia obcości, izolacji, wejścia w nową – niekoniecznie przyjazną (obowiązek kwarantanny) – rzeczywistość.

I chociaż w zakończeniu relacji Neumanowa – zestawiając razem Egipt i Grecję – stwierdzi: „Przekonałam się jednak na sobie, że polska natura nasza nie umie żyć się z obczyzną. [...] nie zdołałam się nigdy otrząsnąć z tęsknoty za chmurną naszą ojczyzną; przywiązanie do zagrody praojców tkwi w naszym charakterze i krwi naszej” (284), wydaje się, że ta deklaracja nie do końca zgodna jest z prawdą. O ile świat grecki, choć piękny i godzien zainteresowania ze względu na kulturowe bogactwo, jest pokazywany z zachowaniem emocjonalnego dystansu, o tyle egipska obczyzna, która przez osiem lat była domem podróżniczki, przynajmniej częściowo zyskała w relacjach podmiotu walor swojszczyzny.

Swojszczyzny, w której nie zabraknie również tego, co Burkot nazwał „systemem odruchów obronnych”, a co w dyskursie krajoznawczo-podróżniczym Neumanowej będzie dotyczyć obcego zaangażowania na Wschodzie i jego konsekwencji. Świadomość wpływu cywilizacyjnego Europy jest stale obecna w przekazie piszącej, zmienia się jednak jego wartościowanie.

O ile w odniesieniu do Turków, Greków czy Rumunów dostrzegamy zgodę, a nawet akceptację dla procesu, który ma przynieść zmianę utożsamianą z postępem i nowoczesnością, o tyle w przypadku Egiptu pojawia się wyrażony wprost sprzeciw. Już w części wstępnej możemy dostrzec tę opozycję, gdy podróżniczka wskazuje, że „prąd cywilizacji zachodniej silną falą wdziera się w granice niewzruszonego niegdyś państwa Mahometa” (18), by zmieścić „szczep turecki ze wszystkich wschodnich szczepów przegniły i zgnuśniały” (tamże), a jednocześnie zaznacza, że arabskie nacje mają w sobie dość siły, by przetrwać „burze i walki, jakie nań czekają”, z czym „liczyć się powinni nawet drapieżni cywilizatorowie Wschodu, którzy w swe szpony chwycili najpiękniejsze jego krainy: Egipt i Indie” (tamże).

W miarę poznawania i oswajania Egiptu początkowo dość ostrożne spostrzeżenie dotyczące zachodnich wpływów, które zbyt szybko i gwałtownie zmieniają egipską rzeczywistość, ustępują wyraźnej niechęci, postrzeganiu Zachodu (zwłaszcza w wydaniu brytyjskim) jako zagrożenia. Widząc popadanie w ruinę dawnej kultury, podróżniczka przestrzega:

[...] spieszmy poznać szczątki starożytnych chwały, arcydzieła saraceńskiej architektury, zanim się one w gruzy rozsypią. Dzisiejsi Arabowie niezdolni tworzyć dzieł takich; w ciągłej styczności będąc z Europejczykami, tracą oryginalność stylu i pojęcie piękna [...]. Lud tylko, ten ubogi, stroniący od Europejczyków, strzeże swej wiary i ostatnich gruzów swej dawnej chwały i całą siłą opiera się ideom postępu. (94)

Wpisujące się w system obronny swojszczyzny wezwanie do strzeżenia ruin poprzez pamięć, połączone z ideą sięgania do siły ludu zdolnego zachować fundament niszczonej kultury pozwala odczytywać ostrzeżenie podmiotu piszącego w kategoriach obrony tego, co bliskie, uwewnętrznione, oswojone.

Podmiot nie poprzestaje na ogólnym rozpoznaniu, lecz snując opowieść o pięknie Egiptu, podziwiając jego kulturę i osiągnięcia, pokazuje kolejne przejawy owego zagrożenia. Czytelnik dowiaduje się, że reprezentująca egipskie elity wicekrólowa stara się przez kultywowanie tradycji przeciwstawić kolonizacyjnej destrukcji, której skuteczność wynika z faktu, że ogół nie zdaje sobie sprawy z tego, jak fatalne w skutkach są pozornie pozytywne działania europejskich zaborców. Głosem rozsądku staje się także Neumanna. To ona pokazuje, że tworzone z uwzględnieniem europejskiej estetyki świątynie są „jak pałac z bogatego krwią ludów tyrańcy, a nie jak dom boży” (158), że chylące się ku upadkowi lub wykorzystywane w sposób niezgodny z przeznaczeniem i historyczną wartością budynki są dowodem upadku islamu (166), że wykupujący domy i pałace Anglicy konsekwentnie fałszują piękno i historię przejmowanych obiektów (178), że w imię wygody i komfortu niszczą ducha tego kraju. Sprzeciwiając się bezkarnemu rabowaniu dóbr egipskiej kultury, podmiot piszący popiera regulacje prawne zakazują-

ce wywozu z Egiptu tych obiektów kultury materialnej, które można uznać za unikatowe lub nieobecne w miejscowych zbiorach muzealnych (196). Występując przeciwko destrukcyjnym działaniom Europejczyków, pisząca staje po stronie kolonizowanych – cieszy ją, że poddani przemocy obcych nacji Arabowie nauczyli się doceniać „te gruzi, które z pogardą przez tyle wieków deptali” (tamże). I choć inicjatywa tworzenia egipskich muzeów wyszła ze strony kolonizatorów, Neumanowa traktuje je jako ważny – dostrzegany i wspierany także przez samych Egipcjan – element procesu budowania świadomości zbiorowej, ratowania historii i kultury. Autorka wspomnień nie odnosi się wprost do rosnącego od lat 80. XIX wieku egipskiego ruchu nacjonalistycznego, jednak eksponowanie w przywoływanych wypowiedziach elit egipskich świadomości zawłaszczania rodzimej kultury przez zachodnich okupantów jednoznacznie wskazuje, że o tych dążeniach wiedziała i częściowo przynajmniej im sprzyjała.

Dbłość o ruiny, zabezpieczanie dóbr kultury przed chciwością agresywnej polityki angielskiej można rozpatrywać jako analogon polskiego gromadzenia pamiątek narodowych po upadku niepodległości. Być może to właśnie owa wspólnota losów oraz głęboki związek z oswojoną przez lata przestrzenią kazały Neumanowej z niechęcią odnosić się do traktujących z pogardą inne nacje Anglików. Warto zaznaczyć, że Wielka Brytania, która w 1875 roku odkupiła od kedywa Ismaila Paszy dużą część akcji Kanału Sueskiego, rok później – wobec niewypłacalności Egiptu – narzuciła (wraz z Francją) krajowi swoje ekonomiczne doradztwo, w 1882 roku, wykorzystując skierowane przeciwko cudzoziemcom zamieszki w Aleksandrii, interweniowała zbrojnie w Egipcie i objęła nad nim protektorat. Anglicy dokonali zatem *de facto* zaboru Egiptu, a ich destrukcyjne działania musiały budzić sprzeciw w wywozującej się ze zniewolonego kraju podróżnicze. W zakończeniu egipskiego etapu wędrówki piszącej znajdzie się jednoznaczna ocena sytuacji kraju faraonów:

[...] co nie zostało zniszczone powodzią wieków, to obala dziś chciwość narodów cywilizowanych. [...] Przodują w tym dziele zniszczenia ostatni zaborcy, czyli opiekunowie Egiptu, Anglicy. Egoistyczny ten naród, jakkolwiek pierwszy w cywilizacji, niewiele postępu i wiedzy przyniósł nad brzegi Nilu, powiększył raczej ruinę i chaos. Cały Egipt, ze starożytnymi swymi pamiątkami nie jest dla Anglii niczym więcej, jak wygodnym gościńcem wiodącym w głąb Afryki i otwierającym drogi handlowe z Sudanu i prowincji podzwrotnikowych przez porty Morza Czerwonego do Indii i na świat cały. Chcąc gościć ten objąć w posiadanie, niszczą oni Egipt, wyczerpują finanse, demoralizują lud i zmieniają powoli bogate, dumne niegdyś państwo Mehmeta-Alego w kolonię angielską. (247)

W relacji Neumanowej nie zabraknie podpowiedzi, w jaki sposób mogłoby się dokonać owo wewnętrzne odrodzenie. Uzupełnieniem dla odruchów

obronnych wyrażanych zgodnie z kodem romantycznym stają się formułowane w duchu pozytywistycznym wskazania i zalecenia. Zdaniem podmiotu nadzieją dla kultury i przyszłości Egiptu są nauka i praca. Pisząca zalecenie to sformułuje wprost w końcowych partiach egipskiej części wspomnień z podróży. Jednak już wcześniej sygnały takiego sposobu myślenia o przyszłości eksplorowanej kultury będą się pojawiały w zapisach wspomnieniowych oraz w poprzedzającym je wstępie odautorskim. Wskazanie, że to właśnie praca i nauka stanowią drogę do wewnętrznego wzmocnienia i odrodzenia Egiptu, pojawia się zazwyczaj przy okazji prezentowania przez piszącą spotykanych i poznawanych na Wschodzie kobiet, a zwłaszcza mieszkanek haremów.

W przeciwieństwie do męskich relacji, w których elementy erotyzmu i egzotyzytu połączone w wyobraźni piszącego prowadziły nierzadko do opisów barwnych, sprofilowanych raczej na zadziwienie lub zszokowanie odbiorcy, opis Neumanowej stanowi próbę „odczarowania” haremu i odalisek, spojrzenia na zjawisko z perspektywy użyteczności społecznej. W rozdziale zatytułowanym *Kobieta na Wschodzie* podróżniczka, wychodząc od stwierdzenia, że hasłami patronującymi współczesności są praca, czyn, mądre działania, dokonuje jednoznacznej diagnozy – kobieta muzułmańska została uprzedmiotowiona, stała się „ozdobnym sprzętem swego domostwa” (111). Wobec tak rozpoznanej sytuacji pisząca konsekwentnie będzie przekonywała, że praca kobiety, jej odpowiednie przygotowanie do życia stanowią istotny bodziec rozwoju rodziny, poszczególnych grup społecznych, a w konsekwencji zbiorowości. Relacji dotyczącej warunków panujących w haremie, sposobu kształcenia przebywających tam kobiet, dnia codziennego uwięzionych, poziomu ich wykształcenia i sposobów myślenia towarzyszy krytyczna refleksja. Neumanowa eksponuje tragiczne skutki zaniedbania (zaniedbanie lub wybór źle pojmowanych wzorców zachodnich) kształcenia kobiet oraz ich beczynności. Widzi, że potencjał kobiet egipskich jest marnowany ze szkodą dla ogółu, a przecież gdyby zapewnić niewolnicom haremowym możliwość rozwoju, mogłyby doświadczyć „tego zadowolenia, tego spokoju, jakie w naszych stosunkach towarzyskich szersza wiedza i praca nad sobą wyrobić mogą w kobiecie” (119).

Pisząca wskazuje także, jak ważną rolę (mimo ograniczonych możliwości) odgrywają kobiety w życiu i polityce Egiptu, jak wielki jest ich potencjał: żona wicekróla potrafi łączyć postępowe idee z dawnymi obyczajami, dostrzega kulturową kolonizację Egiptu i ma świadomość spoczywających na niej obowiązków w zakresie ochrony własnej tradycji, a przez to tożsamości narodowej. Konieczność kształcenia kobiet oraz zapewnienia im prawa do pracy i decydowania o własnej rodzinie jest przez piszącą traktowane nie jako zamach na kulturę muzułmańską, lecz szansa na harmonijny rozwój

cywilizacyjny, który łączyłby w mądry, korzystny dla Egiptu sposób tradycję z nowoczesnością. Dzięki odpowiednio wykształconym, pracującym kobietom, które zostałyby uwolnione z ograniczeń haremowego świata, możliwe stałoby się utrzymanie jedności oraz skuteczne stawianie oporu kolonizacyjnym działaniom europejskich agresorów. Egipskie kobiety winny zatem – podobnie jak Polki przed nimi – przez pracę i troskę o domowe ognisko włączyć się do działań mających chronić przed wynarodowieniem.

*

Relacja podróżnicza Anny Neumanowej jest zapisem wspomnieniowym niezwykłej, trwającej ponad piętnaście lat peregrynacji po krajach Wschodu, ale również – świadectwem nieprzeciętnej osobowości tworzącej tę relację kobiety. Wyłaniający się z tekstu podmiot mówiący jawi się jako osoba świetnie zorientowana w realiach odwiedzanych krajów, chętnie dzieląca się posiadaną i zdobywaną na bieżąco wiedzą. Mimo kompetencji oraz ogromnego zasobu informacji nie stara się jednak wejść w rolę wszechwiedzącej podróżniczki, panującej nad opisywanym światem ekspertki, nie modeluje własnego „ja” jako instancji najwyższej, niepodważalnego autorytetu, który z dystansem i naukowym obiektywizmem eksploruje obce kraje. Rezygnuje także z perspektywy podróżniczki epatującej egzotykiem, nastawionej na zadziwienie czy zszokowanie odbiorców odmiennością poznawanego świata. Pisząca, która stara się zachować dystans wobec oczekiwań i uroszczeń, dotyczących specyfiki Wschodu, jakie były kształtowane przez lektury i kulturowe klisze wyobrażeniowe, nie tworzy pozorów obiektywizmu – pisząc o poznawanym świecie, nie boi się pokazać własnych słabości czy nieporadności, wpływających na formułowane oceny, nie waha się także przed zaznaczeniem w relacji swoich sympatii. Proponuje własną wizję odwiedzanych krajów, jako ten najbliższy jej sercu wskazując Egipt. Umiejętnie łącząc kompetencje intelektualne z emocjonalnym zaangażowaniem, proponuje spojrzenie, którego fundamentem z jednej strony jest aktualizowanie przez piszącą romantycznego toposu pielgrzymowania, z drugiej zaś przywoływanie pozytywnych ideałów pracy i świadomego kształcenia z myślą o utrzymaniu tożsamości i niezależności zniewalanych przez kolonizatorów narodów. Pozwala to podmiotowi na traktowanie obcej kulturowo i geograficznie rzeczywistości Egiptu jako analogonu swojszczyzny, dzięki czemu zawieszaniu ulega wartościowanie w kategoriach swoje-obce, a jego miejsce zajmują przywiązanie, zaangażowanie i troska o losy kraju, który – podobnie jak ojczyzna piszącej – w warunkach zniewolenia musi zadbać o przyszłość. W finale relacji Neumanowa deklaruje: „[...] polska natura nasza nie umie żyć się z obczyzną” (283); i choć wschodnie kraje wciąż formalnie ową obczyzną

pozostają, oswojenie kraju faraonów – możliwe na poziomie afektywnym poprzez emocjonalne zaangażowanie, zaś na poziomie dyskursu dokonujące się dzięki wykorzystaniu znanego polskiemu odbiorcy kodu romantyczno-pozytywistycznego – pozwala podmiotowi „zżyć” się z oddalonym przestrzennie i kulturowo światem, z afrykańską swojszczyzną.



Monika Gabryś-Sławińska (Maria Curie-Skłodowska University in Lublin)
e-mail: monika.gabrys@poczta.umcs.lublin.pl, ORCID: 0000-0001-8611-3978

TRAVELLING SUBJECT IN “IMAGES OF LIFE IN THE EAST” BY
ANNA NEUMANOWA NÉE SZAWŁOWSKA

ABSTRACT

The aim of the article is to reconstruct the image of the writing subject emerging from Anna Neumanowa’s (1854–1918) *Images of Life in the East*. The resulting record of a journey from 1879–1893 (to Bulgaria, Romania, Egypt and Greece) appears to be a person who is well acquainted with the realities of the countries visited, but who does not try to take on the role of an omniscient traveler and does not model her own “self” as the supreme instance. The writer, who exposes the expectations and simplifications resulting from her readings and imagination, is not afraid to show her own weaknesses, awkwardness or mistakes. Combining intellectual competence with emotional commitment, Neumanowa proposes a view that is based on updating the romantic topos of the pilgrimage and evoking the positivist ideals of work and conscious education with a view to maintaining the identity and independence of the colonized nations. This allows the writing subject to treat the culturally and geographically alien reality of Egypt, to which the subject devotes most attention, as an analogy of her homeland.

KEYWORDS

Anna Neumanowa (Neumann), East, Egypt, women’s travel writing,
writing subject/the author

